

LEKCJA 161

Pobłogosław mnie, święty Synu Boga.

Dziś będziemy praktykować inaczej i przeciwstawimy się naszemu gniewowi, aby zniknęły nasze lęki i ustąpiły miejsca miłości. Tu znajdujemy zbawienie, wyrażone w tych prostych słowach, z którymi praktykujemy dzisiejszą ideę. Tu znajdujemy odpowiedź na pokusę; odpowiedź, która nigdy nie może zawieść, zapraszając Chrystusa tam, gdzie uprzednio panował lęk i gniew. Tu dopełnia się Pojednanie, a my przechodzimy bezpiecznie obok tego świata, bo przywrócono nam Niebo. Tu jest odpowiedź, którą daje nam Głos przemawiający w Imieniu Boga.

Całkowita abstrakcja jest naturalnym stanem umysłu. Ale teraz jego część jest nienaturalna. Nie patrzy ona na wszystko jako na jedność. Widzi natomiast jedynie fragmenty całości, gdyż tylko w ten sposób mogłaby wytworzyć częściowy świat, który widzisz. Celem wszelkiego widzenia jest pokazanie ci tego, co pragniesz widzieć. Wszelkie słyszenie jedynie przynosi twojemu umysłowi dźwięki, które on chce słyszeć.

W ten sposób powstały konkrety. Teraz więc w naszej praktyce musimy posłużyć się tym, co konkretne. Dajemy to Duchowi Świętemu, aby wykorzystał to w celu różnym od tego, jaki my temu nadaliśmy. Jednakże On może posłużyć się tylko tym, co my wytworzyliśmy, aby uczyć nas z innego punktu widzenia, tak byśmy mogli zobaczyć we wszystkim inne zastosowanie.

Jeden brat to wszyscy bracia. Każdy umysł zawiera wszystkie umysły, gdyż każdy umysł jest jednym. Taka jest prawda. Czy jednak te myśli wyjaśniają sens stworzenia? Czy te słowa przynoszą ci doskonałą jasność? Czym mogą się wydawać, jak nie pustymi dźwiękami, ładnymi, być może, poprawnymi w odczuciu, jednakże zasadniczo niezrozumianymi i niezrozumiałymi. Umysł, który nauczył się myśleć w oparciu o konkrety, nie potrafi już pojmować abstrakcji, ponieważ jest ona wszechogarniająca. Musimy zobaczyć odrobinę, żeby się wiele nauczyć.

Mamy odczucie, jakby to ciało ograniczało naszą wolność, sprawiało nam cierpienie i w końcu pozbawiało życia. Jednakże ciała są tylko symbolami pewnej konkretnej formy lęku. Lęk bez symboli nie domaga się reakcji, gdyż symbole mogą reprezentować coś pozbawionego znaczenia. Miłość, będąc prawdziwą, nie potrzebuje symboli. Ale lęk, będąc fałszem, przywiązuje się do konkretów.

Ciała atakują, ale umysły tego nie czynią. Ta myśl z pewnością przypomina nam *Tekst*, w którym często była podkreślana. Właśnie dlatego ciała stają się łatwo symbolami lęku. Wiele razy nakłaniano cię, byś patrzył poza ciało, gdyż jego widok przedstawia symbol „wroga” miłości, którego nie widzą oczy Chrystusa. Ciało jest przedmiotem ataku, albowiem nikt nie sądzi, że nienawidzi umysłu. Cóż jednak prócz umysłu skłania ciało do ataku? Cóż innego mogłoby być siedzibą lęku poza tym, co myśli o lęku?

Nienawiść jest konkretna. Musi istnieć coś, co można zaatakować. Wroga trzeba postrzegać w takiej postaci, że można go dotknąć, ujrzyć i usłyszeć, a ostatecznie zabić. Gdy nienawiść kieruje się ku jakiejś rzeczy, to domaga się śmierci równie pewnie, jak Głos Boży oświadcza, że nie ma śmierci. Lęk jest nienasycony i pochłania wszystko, co ujrzą jego oczy, widząc siebie we wszystkim, przez co jest zmuszony zwrócić się przeciwko sobie i niszczyć.

Kto widzi brata jako ciało, ten widzi w nim symbol lęku. I będzie atakował, ponieważ tym, co widzi, jest jego własny lęk na zewnątrz niego, gotów do ataku i wyjący, by ponownie się z nim zjednoczyć. Nie lekceważ natężenia wściekłości, jaką powoduje wyprojektowany przez siebie lęk. Wrzeszczy on z gniewu, pazurami drapiąc powietrze w szaleńczej nadziei, że dotrze do swego wytwórcy i go pożre.

To właśnie widzą oczy ciała w kimś, kto jest miły Niebu, kogo aniołowie miłują, a Bóg stworzył doskonałym. Oto jego rzeczywistość. A w widzeniu Chrystusowym jego urok znajduje odbicie w formie tak świętej i tak pięknej, że ledwo możesz powstrzymać się przed klęknięciem u jego stóp. Ale zamiast tego ujmiesz jego dłoń, gdyż w Chrystusowym widzeniu wyglądasz tak samo jak on. Atak na niego jest aktem wrogości wobec ciebie, ponieważ nie dostrzeżesz, że w jego rękach spoczywa twoje zbawienie. Poproś go tylko o nie, a on ci je da. Nie proś go, aby symbolizował twój lęk. Czy zażądałbyś, żeby miłość zniszczyła siebie samą? Czy raczej chciałbyś, aby została ci objawiona i cię uwolniła?

Dziś praktykujemy w formie, której próbowaliśmy wcześniej. Twoja gotowość jest teraz większa i dziś zbliżysz się do Chrystusowego widzenia. Jeśli postanowisz do niego dotrzeć, to dziś ci się powiedzie. A gdy raz ci się powiedzie, nie będziesz już chciał uznawać świadków, których przywołują oczy twego ciała. To, co zobaczysz, będzie ci śpiewać pradawne melodie, które sobie przypomnisz. Nie zapomniano cię w Niebie. Czy nie chciałbyś go sobie przypomnieć?

Wybierz jednego brata, symbol pozostałych, i poproś go o zbawienie. Najpierw ujrzyj go tak wyraźnie, jak tylko możesz, w tej samej postaci, do której jesteś przyzwyczajony.

Ujrzyj jego twarz, ręce i stopy, jego ubranie. Patrz jak się uśmiecha i zobacz znajome gesty, które wykonuje tak często. Potem pomyśl, że to, co teraz widzisz, skrywa przed tobą widok kogoś, kto może wybaczyć ci wszystkie twoje grzechy, kogo święte dłonie mogą wyjąć gwoździe, które przebijają twoje dłonie, i zdjąć koronę cierniową, którą umieściłeś na swej krwawiącej głowie. Poproś go o to, by mógł cię uwolnić:

Pobłogosław mnie, święty Synu Boga.

Chciałbym zobaczyć cię oczami Chrystusa

i ujrzeć w tobie moją doskonałą bezgrzeszność.

A Ten, kogo wezwałeś, odpowie. Albowiem usłyszysz w tobie Głos przemawiający w Imieniu Boga i odpowie ci twoim własnym głosem. Patrz teraz na tego, którego widziałeś jedynie jako ciało i kości, i zobacz, że Chrystus przybył do ciebie. Dzisiejsza idea pozwala ci bezpiecznie uciec od gniewu i od lęku. Nie omieszkaj użyć jej natychmiast, gdyby nasza cię pokusa zaatakowała jakiegoś brata i ujżenia w nim symbolu swego lęku. I nagle zobaczysz, że przemienił się z wroga w zbawiciela, z diabła w Chrystusa.